

# Jacek Banaszkiewicz

---

## Gall jako historyk poważny, czyli dlaczego dzieje i Bolesława Chrobrego, i Bolesława Krzywoustego są prawdziwe i niegroteskowe

---

Przegląd Historyczny 99/3, 399-410

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JACEK BANASZKIEWICZ  
Uniwersytet Warszawski  
Instytut Historyczny

## Gall jako historyk poważny, czyli dlaczego dzieje i Bolesława Chrobrego, i Bolesława Krzywoustego są prawdziwe i niegroteskowe\*

Badacze polscy, postawieni w swych naukowych peregrinacjach po dziejach ojczy-  
tych wcześniejszego średniowiecza wobec Gallowej i Wincentyńskiej opowieści o prze-  
szłości kraju, bezsprzecznie wskazywali na tę pierwszą jako historycznie bardziej spolegli-  
wą — budzącą zaufanie co do warstwy przekazu faktograficznego<sup>1</sup>. Wielkim — rów-  
nież w sensie autorytetu naukowego — wyjątkiem w tym względzie był Aleksander  
B r ü c k e r, który na „Kronikę” kręcił nosem, twierdząc, że na przestrzeni półtora wie-  
ku, aż do schyłku stulecia XI, nie przynosi ona niczego więcej, jak tylko literackie historyj-  
ki i anegdoty<sup>2</sup>. Jest rzeczą ciekawą, a nawet paradoksalną, zważywszy ugruntowaną  
reputację „Kroniki” jako dzieła rzetelnie przedstawiającego nasze dawniejsze dzieje, że  
Marian P l e z i a, przeświety badacz tego utworu, sam też na ową dobrą sławę Galla pra-  
cujący, sformułował następujący pogląd: „powiedzieć by można, że »Kronika« Galla,  
złożona z szeregu luźno połączonych obrazów historycznych, treści batalistycznej prze-  
ważnie, przypomina żywo wersalską »Galerie des batailles« i podobnie ma się do historii  
polskiej, jak ona do francuskiej: fakty, przedstawione w poszczególnych obrazach, są nie-

---

\* Tekst jest częścią większej całości poświęconej obrazom historycznym Galla Anonima i w niezmienionej postaci został wygłoszony 13 kwietnia 2007 w Krakowie na konferencji „Anonim zw. Gallem i jego Kronika na tle historiografii XII wieku z perspektywy nowych badań”.

<sup>1</sup> Cf. J. D ą b r o w s k i, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław 1964, s. 36n. Autor przestrze-  
ga czytelnika przed „naszymi historykami literatury”, zwracającymi uwagę „przede wszystkim na zewnętrznolite-  
racką stronę zabytku”, a nawet „niektórymi historykami”, którzy są gotowi określać kronikę jako panegiryk.  
Sam zaraz stwierdza: „Jeżeli się weźmie pod uwagę istotę dzieła i jego treść wewnętrzną wystąpią wtedy jego wa-  
lory polityczne”. W konkluzji rozdziału „Kronika jako dzieło historyczne” pisze: „Dla tej współczesnej sobie epo-  
ki jest kronika »pierwszorzędnym co do wiarygodności i pewności informacji źródłem, któremu przed innymi na-  
leży przyznać pierwszeństwo« (Grodecki)”. W swej „obronie Kadłubka” B. K ü r b i s (*Wstęp do edycji Mistrza  
Wincentego Kroniki polskiej*, Warszawa 1974, s. 5 i w późniejszych wydaniach książki) mówi o poważniejszym od  
mistrza Wincentego, jak się wydawało, Anonimie Gallu. Przypomina, że „podważono i sam autorytet Kadłubka  
jako historyka”, sądząco, że „daleko mu do rzetelności, która powinna cechować przekaziciela wydarzeń dzie-  
jowych”.

<sup>2</sup> Vide M. P l e z i a, *Kronika Galla na tle historiografii XII w.*, Rozprawy PAU, wyd. hist.-filozof., seria II,  
t. 46, Kraków 1947, s. 17, 51, 196.

wątpliwie autentyczne, lecz ich dobór, układ postaci i inne szczegóły mają za cel pozostawić widzowi wrażenie monumentalnej wielkości, dyktowane są raczej względami artystycznej niż historycznej natury”<sup>3</sup>.

Włożono wiele trudu w pokazanie, jak Gall konstruował swój wykład polskiej historii, odwołując się przede wszystkim do zabiegu, który w ramach obowiązującej koncepcji wiarygodności tekstu dziejopisarskiego wydawał się narzędziem dowodowym najskuteczniejszym. Otóż skupiano się szczególnie pilnie na fragmentach Gallowego wykładu, spoza których wзираło jakoś zawiadomienie, że za wywodem stoi rzetelny informator. A to kanclerz Michał, a to Stary Michał czy przedstawiciele rodu Awdańców, czy wreszcie biskupi polscy, nie wyłączając także — prawie uosobionej — tradycji dworskiej, reprezentowanej przez „naród polityczny”. Badano, czy przypadkiem nie miał pisarz w użyciu jakichś roczników polskich, rozwodzą się nad tym, co mógł on wyciągnąć z „Liber de passione” — z tradycji hagiograficznej o św. Wojciechu<sup>4</sup>. Wiele, zbyt wiele materiału anegdotycznego zostawało badaczom po przeprowadzeniu takich rachunków, ale specjalnie się tym nie martwiono z zadowoleniem przyjmując wiadomości o Bolesławie — współpracowniku cesarza, świętej włóczni, naszych wyprawach na Kijów, walkach Kazimierza z Masławem itd.

Salustiuszowe zapożyczenia, obecne w historycznej opowieści kronikarza, także prawie nikomu nie szkodziły wobec gęstej od faktów narracji, ze szczegółami odmalowującej czyny Bolesława Krzywoustego i jego zapasy z bratem<sup>5</sup>. Jakkolwiek zwłaszcza przed tymi szczegółami i w ogóle przed literacką formą kroniki ostrzegał badaczy Profesor Plezia<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 79.

<sup>4</sup> Krótkie w tym względzie podsumowanie ustaleń vide T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 1996, s. 108n. Vide też P. Dymmel, *Traces of Oral Tradition in the Oldest Polish Historiography: Gallus Anonymus and Wincenty Kadłubek*, [w:] *The Development of Literate Mentalities in East Central Europe*, wyd. A. Adamska, M. Mostert, Tourhout 2004, s. 352n. Jeden z ostatnich przykładów mocnej, historycznej eksploatacji *Liber de passione*, vide R. Michałowski, *Zjazd gnieźnieński. Religijne przesłanki powstania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*, Wrocław 2005, s. 225 przyp. 378; idem, *Relacja Galla Anonima o Zjeździe Gnieźnieńskim — problem wiarygodności*, [w:] *Tekst źródła. Krytyka. Interpretacja*, wyd. B. Trelińska, Warszawa 2005, s. 60n. Ostatnio P. Wiszewski, *Domus Boleslai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do ok. 1138 r.)*, Wrocław 2008.

<sup>5</sup> Vide R. J. Kras, *Dzieła Salustiusza w warsztacie Anonima zw. Gallem*, *Roczniki Humanistyczne*, 2002, zes. 2, s. 5–33.

<sup>6</sup> M. Plezia, op. cit., s. 79. Jednak, gdy dochodziło do bezpośredniego „starcia” badacza z przekazem *Kroniki*, te formułowane na poziomie teoretycznym zastrzeżenia metodyczne gdzieś znikają (w przypadku samego Mistrza i innych, wybitnych skądinąd mediewistów), a opowieść zamienia się w rzeczywistość historyczną, którą trzeba uwolnić od nadinterpretacji, nieścisłości itd. autorskich. Niedawno autor niezwykle erudycyjnej i ciekawej pracy, eksploatującej narrację Gallową, stwierdza: „W szczegółach — — wylaniających się z — — relacji [Galla — J. B.] obraz zdarzeń prowadzących do powrotu Zbigniewa do Polski, jego upadku, a w końcu książecej pokuty może budzić poważne zastrzeżenia. Przekaz — — pełen jest niedomówień, niejasnych stwierdzeń czy tendencyjnych sformułowań”. Zdanie wcześniej wskazuje Z. Dalewski (*Rytuał i polityka. Opowieść Galla Anonima o konflikcie Bolesława Krzywoustego ze Zbigniewem*, Warszawa 2005, s. 7) konstatuje: „W wiarygodność przekazu Galla, powstałego niemal równocześnie z opisywanymi przez niego wydarzeniami, trudno, przynajmniej w odniesieniu do ogólnego ich przebiegu, powątpiewać”. Moim zdaniem, problem nie polega na „poprawianiu” rzeczywistości pióra Galla ze względu na jakąś prawdziwszą czy prawdziwą (gdzieś tam istniejącą i przez coś tam jakoś reprezentowaną), ale na zorientowaniu się, czym ona sama (Gallowa rzeczywistość) jest, jak została zbudowana i jakie ma wzory. Z pozycji konfrontacji opowieści Galla o zjeździe gnieźnieńskim i o przepychu dworu Bolesława Chrobrego z tzw. rzeczywistością historyczną wychodzi w swym artykule także G. Althoff, *Symbolische Kommunikation zwischen Piasten und Ottonen*, [w:] *Polen und Deutschland vor 1000. Jahren. Die Ber-*

Śmiem twierdzić, że w myśl tamtych, dawniejszych kryteriów historyczności wykładu o dziejach — gdyby nie mistrz Wincenty ze swoją „Kroniką”, gdyby nie tak żalosne ubóstwo naszej wcześniejszej historiografii — to dzieło Galla nie otrzymałoby wysokich not historycznej spolegliwości, jakimi się do dziś cieszy.

Anegdociarz świetnie władający piórem, pojętny uczeń Salustiusza i zręczny, nie odżegnujący się od nagrody, pochlebca księcia. Oto, kim by — sędzę — Gall był. Historycy obcy — interesuje nas zwłaszcza jeden z nich — nie mają tu wątpliwości. Właśnie w osobie Galla widzi Gerd Althoff panegirystę, który zrobi wszystko, by zabawić innych, a nawet siebie, bowiem umie tak silnie zdystansować się do tekstu i materii przedstawianej, że kreśli w sposób przejaszkawiony, ironiczny niektóre obrazy z polskich dziejów<sup>7</sup>. Utwór pomyślano tak, aby służył *for patriotic education and amusement alike* — dorzuca inna badaczka, także patrząca na dzieło Galla z zewnątrz, spoza rodzimego środowiska<sup>8</sup>. Wszakże dzisiaj także i u nas mocniej akcentuje się drugi nurt Gallowego wykładu dziejów, który płynie obok tego, ponoć ważniejszego i pierwszoplanowego — zwanego historycznym. Andrzej Dąbrówka pisze: „Plezia sklasyfikował słusznie naszą »Kronikę« jako polską *chanson de geste*, pora nazwać to oddziaływanie romansowym i fabularnym”<sup>9</sup>.

Prowadząc tak oto myśl argumentacji pozostajemy nieco nielojalni wobec czytelnika, bowiem w gruncie rzeczy nie zależy nam na przekonaniu go, że Gall był przede wszystkim anegdociarzem i fabularystą, ani chcemy, by uwierzył, że kronikarz zasługuje na miano prawdopodobnego historyka. Nie interesują nas również pośrednie czy łączone rozwiązania. Będziemy bowiem starali się pokazać, że Gall zamierzał być historykiem polskich dziejów czy Piastowskiej dynastii bardziej, i jako właśnie taki działał, a między jego anegdotami, fabularnymi opowiastkami i treściwym wywodem historycznym nie ma w rozumieniu ówczesnego warsztatu dziejopisarskiego zasadniczej różnicy. Stawiając kropkę nad „i” dorzucimy jeszcze — odnosząc się krótko do sposobu pojmowania materii Gallowego utworu przez postępowych historycyistów — że tak zwane historyczne i anegdotyczne partie »Kroniki« są sobie i tyle samo (w sensie odbijania rzeczywistości dziejowej) warte.

Edmond Faral przywołał trzy wiersze z poematu „Fillis i Flora” — wypowiedź bohaterki, czyli Flory, w której to kwestii poucza ona partnera, że na nic Dianie przyda się bóg miłości. W sprawach gry miłosnej słowo należy do klerka, on o wszystko zadba i „przez niego stał się *miles cythereus*”<sup>10</sup>. Tak samo dzieje się — jak wynika z wypowiedzi Galla — na polu historiografii. Cóż tam Troja i Pergamon, co tam wielkie dokonania Hektora, Priama czy wodzów Rzymian lub Gallów. Ci bohaterowie doczekali się większej sławy po śmierci niż cieszyli się nią za życia. Podobnie ze starożytnymi hegemonami — Atenami, imperiami: medyjskim, perskim czy rzymskim. A wszystko to — *scriptura clamante*, dzięki temu, że

*liner Tagung über den Akt von Gnesen*, wyd. M. Borgolte, Berlin 2002, s. 293–308). Ta pozornie zbożna intencja daje w rezultacie zupełnie nieprzekonujące ustalenie interpretacyjne, vide dalej.

<sup>7</sup> G. Althoff, op. cit., s. 304 nn.

<sup>8</sup> A. Adamska, »From Memory to the Written Record« in the Periphery of Medieval Latinitas: The Case of Poland in Eleventh and Twelfth Centuries, [w:] *Charters and the use of the Written Word in Medieval Society*, wyd. K. Heidecker, Turnhout 2000, s. 97.

<sup>9</sup> A. Dąbrówka, *Średniowiecze (Mała historia literatury polskiej)*, Warszawa 2005, s. 55, 57.

<sup>10</sup> E. Faral, *Recherches sur les sources latines des contes et romans courtois du Moyen Âge*, Paris 1913, s. 194n.

ktos taki, jak ja choćby, zechciał utrwalić czyny dawnych herosów na piśmie<sup>11</sup>. Pośmiertna, przedłużona czy też nawet piórem powiększona chwała, jest bardzo ważnym dobrodziejstwem, jakie możni tego świata zawdzięczają moim kolegom i mnie także. Świadomość tego faktu, wyraźnie widoczna w wypowiedziach kronikarza, łączy się z drugim, niezwykle istotnym, podzielanym przez niego przekonaniem. Oto mogę zapewnić swoistą nieśmiertelność książętom i królom, ale przy okazji robię jeszcze coś znacznie więcej. Wydobywam te postacie z niebytu — niepamięci razem z ich godnymi naśladowania czynami.

Gall informuje nas wręcz wprost o takiej właśnie swojej działalności: *facta vel dicta memoranda* wielkiego Bolesława są tak liczne, że nie da się ich po kolei przedstawić; jednak cóż szkodzi wygodnemu czytelnikowi posłuchać o tym, co z wielkim trudem udało się zaledwie znaleźć historiografowi<sup>12</sup>. Gall jest więc historykiem—badaczem, czyny bohatera leżą gdzieś poza strefą pamięci — utajone — i dla nas, dla wygodnego czytelnika, przebija się do nich mozolnie *historiographus*, by chociaż niektóre *facta vel dicta* wybitnej jednostki odnaleźć, wyłożyć i przywrócić dziejom.

W trzech pytaniach retorycznych, skierowanych do wyimaginowanego i idealnego krytyka swojego utworu, Gall odsłania trudności towarzyszące jego odkrywaniu polskiej przeszłości. Jeśli oskarżycie, co napisałem, o *nuditas verborum*, to jednak przynoszę wam *materiam tractandi*, na podstawie której możecie stworzyć coś lepszego. Jeśli powiecie, że władcy polscy nie zasługują na swoje *fasti* oraz *annales*, mówiąc ogólniej, nie są warci, by wejść do historii, to mylicie się i stawiacie *regnum Poloniae* niezasłużenie na poziomie ludów barbarzyńskich i nieokrzesanych. I wreszcie, jeśli sądzicie, że jestem niegodny, by podejmować niniejszą pracę, to odpowiadam: nie piszę jako ten zły mnich ewangelii, ale w zgodzie z moim nagannym, światowym życiem opisuję *bella regum atque ducum*<sup>13</sup>.

O tym, że robota historyczna nie była łatwa, wspomina Gall przy różnych jeszcze okazjach. Bardzo wyraźnie w tzw. skrócie zamieszczonym po liście do księgi drugiej, gdzie wyznaje, że „czas już ze snu powstać, dosyć drzemaliśmy”<sup>14</sup>. Moment przebudzenia i zważszego poruszania się po drodze historii następuje tedy wówczas, gdy Gall staje oko w oko z wydarzeniami świeżej pamięci — łatwiej dostępnymi. Trzymając się metaforyki naszego autora, powinniśmy powiedzieć, że przedtem błędził ospale po ostępach polskich dziejów dawniejszych, bowiem — jak sam rzecz tłumaczy — „drogi rozpoczętej dobrze nie znaliśmy, tylko innych, dróg świadomych, o nią pytaliśmy”.

Gall, jak widać, traktował obowiązki *historiographusa* bardzo poważnie, biedził się z wydobywaniem z niepamięci, z odległej przeszłości materii historycznej, a także uruchamiał dla tego celu wyraźnie określony i sprawny warsztat badawczego postępowania.

Nie chcę pisać ewangelii, nie chcę rozprawiać, czy ożenek Bolesława Krzywoustego obarczony był grzechem, czy nie<sup>15</sup>. Nie zajmuję się pobożnymi mężami, dobrymi uczynkami i cudami, które oni zdziałali. Niech śpiewają ich chwałę w miejscu po temu stosownym

<sup>11</sup> Korzystam z edycji łacińsko—anglojęzycznej *Kroniki Galla — Gesta principum Polonorum (The Deeds of the Princes of the Poles)*, translated and annotated by P. W. K n o l l, F. S c h a e r, preface by Th. N. B i s s o n, Budapest—New York 2003, dalej cytowana Gall, *Gesta*. Vide ibidem, epistola lib. III, s. 212.

<sup>12</sup> Ibidem, I, 15, s. 64.

<sup>13</sup> Ibidem, epistola lib. III, s. 210, 212. Historia wyróżnikiem ludu cywilizowanego, vide E. W. W e b e r, *Intelligere historiam. Typological perspectives of Nordic prehistory (in Snorri, Saxo, Widukind and others)*, „Acta Jutlandica”, 1987, z. 2 (Humanistiks serie 61), s. 95 n.

<sup>14</sup> Ibidem, epylogus, s. 114.

<sup>15</sup> Ibidem, epistola lib. III, s.212, II, s. 160.

— w kościele. Ja i moje dzieło, przekonuje Gall, należymy do środowiska dworskiego. Nie piszę *ad fructum animarum*, ani po to, aby *mentes fidelium instruere*<sup>16</sup>. Mam zagrzewać ducha wojowników do odważnych przedsięwzięć i rozprzestrzeniać ich doczesną, świecką sławę (*gloria temporalis*), wyrażającą się w spektakularnych zwycięstwach.

Podstawową kategorią, czy mówiąc prościej, cegiełką wykładu, jest czyn księcia lub władcy — wojskowy przede wszystkim i z reguły godny podziwu, godny pamięci<sup>17</sup>. W planie historiograficznym — czyn, czyli zwycięstwo władcy nad przeciwnikiem czy jego wspólnomyślny postępek — zachowanie znamionujące hojność lub wrażliwość na kłopoty poddanych — przekształca się w samodzielne mniej czy bardziej mocno narracyjnie domknięte opowiadanie, ilustrujące ów gest poprzez rozwiniętą akcję i powołane do życia „dzianie się”. Odrębność i autonomiczność takiej fabuły jest wyraźnie większa na przestrzeni księgi pierwszej kroniki, a zdarza się, że te obie cechy wypowiedzi narracyjnej wzmacniane są tam jeszcze poprzez metatekstową — odautorską zapowiedź historyjki, która zaraz ma nastąpić<sup>18</sup>.

Plutarch w biografii Aleksandra Wielkiego tłumaczy się czytelnikowi z tego, że przy tak wielkiej ilości zdarzeń, wobec których stoi, nie jest w stanie wszystkiego opisać dokładnie i porządnie. Wszakże broni się twórca — nie spisuję przecież historii, lecz biografię bohatera. Charakter człowieka natomiast lepiej niż opisy wielkich bitew i wielkich przedsięwzięć zdradzają rzeczy mniejsze: pewne zachowania, mowa czy żart danej osoby<sup>19</sup>. Z deklaracji Plutarcha nie wynika, iżby biografistyka była mniej „historyczna” od historiografii — o różnicy decyduje raczej stosunek autora do materiału przeszłości: raz wybiórczy, nacelowany na postać bohatera, raz dokumentujący jak najpełniej dzieje w ich skomplikowanym przebiegu.

Tymi samymi torami rozwijało się później piśmiennictwo historyczne doby średniowiecza. Gdy sięgano po „moduł biografistyczny”, to dzięki jego zastosowaniu dochodziło również do pogrupowania materiału wedle okresów życia bohatera — osobistego i zawodowego — i do wejścia szerszym frontem do wykładu tzw. materiału anegdotycznego. Wobec braku źródeł czy milczenia historii łatwiejszego z różnych względów do zdobycia i odniesionego bezpośrednio do interesującej autora postaci.

Gall zachowywał się jako twórca nie inaczej, zwłaszcza gdy sporządzał główną część wykładu starszych dziejów Polski — *Vita et gesta magni Boleslavi*<sup>20</sup>. Tak jak inne partie swego dzieła, zabezpieczył ją pod względem wiarygodności historycznej, ale wzmocnił jeszcze w inny sposób zaufanie odbiorcy do treści swego przekazu o królu-herosie. Kronikarz powołał do życia epokę Bolesławowego wieku złotego — dobę wyjątkową i niepowtarzalną,

<sup>16</sup> Ibidem, epistola lib. III, s. 212, 214.

<sup>17</sup> Vide ibidem, I 10, 15, 22, 23, 26, II 12, 20, III 1, 21.

<sup>18</sup> Np. ibidem, I, 7, s. 40 *Igitur in primis inserendum est seriei, quam gloriose et magnifice suam iniuriam de rege Ruthenorum vindicavit*, I, 23, s. 88. *Non est igitur dignum probitatem multimodam et liberalitatem Boleslavi secundi regis silencio preterire*. Cf. uwagi W. Polaka (*Gesta Gallowe a kultura oralna*, [w:] *Tekst źródła*, s. 69), choć z mniejszym zapalem wietrzyłbym ślady oralności.

<sup>19</sup> Plutarch, *Alexander, Cäsar Lebensbeschreibungen*, tłum. J. F. S. Kaltwasser, Berlin 1982, s. 5; L. Hagen, *Jenseits der Topik. Die karolingische Herrscherbiographie*, Husum 2004, s. 190 nn.; W. Berschin, *Biographie und Epochenstil im lateinischen Mittelalter*, t. IV, 1: *Ottomische Biographie. Das hohe Mittelalter 920–1070 n. Chr.*, Stuttgart 1999, s. 40.

<sup>20</sup> W obszerniejszym wykładzie będę dowodził słuszności i potrzeby dostrzeżenia takiego utworu w dziele Galla.

w stosunku do której, jak pokazywał, określają się przyszłe pokolenia, ich osiągnięcia — całe życie.

*Eius tempore*, czyli za czasów Bolesława Chrobrego, działy się rzeczy, które *nostro tempore* już nie mogą się powtórzyć. Jednak Gallowi nie zależy na zbudowaniu przekonania o pogarszającej się kondycji polskiej historii. Efekt deterioryzacji, który towarzyszy biegowi naszych dziejów, powstaje trochę niezamierzenie i z tego raczej tytułu, że tak dobrze, jak było za Bolesława Chrobrego, być — po prostu — w ogóle nie może<sup>21</sup>.

Ta przesłanka określa też wyjątkowość tamtej świetnej doby. Gall wiedział, sądzimy, że takie okresy zdarzają się w dziejach poszczególnych ludów. Trudno przesądzić, o czym konkretnie mógłby nasz kronikarz myśleć, ale wskaźmy na odpowiednie, znane z historiografii przykłady. Rządy króla Frotona — tak Saxo Grammatyk — są dla Skandynawii błogosławieństwem: wszystkich wokół przeciwników udaje się pokonać, panuje taki *mores*, dobrobyt i spokój społeczny, że nikt nie chce połaszczyć się na złoto z rozkazu władcy położone w miejscach publicznych, choć nie jest ono pilnowane czy jakoś zabezpieczone<sup>22</sup>.

Nadmieńmy krótko o naszym powodzeniu i dobrobycie za jednego z Lestków, o czym donosi mistrz Wincenty<sup>23</sup>, by przypomnieć o najsłynniejszej i najświetniejszej zapewne epoce średniowiecznej Europy — o czasach, gdy władzę sprawował król Artur<sup>24</sup>.

Wróćmy za chwilę do tego superwładcy, zorientowawszy się wpieryw ogólnie, jak odmalował Gall Bolesławowe panowanie, opis którego — jak przypominamy sobie — miał on naszpikować anegdotycznymi wstawkami o wydźwięku wręcz ironicznym. Otóż, wówczas złoto było powszechne jak srebro — *no lens volens* — dzisiaj, czyli za „moich” (Gallowych) czasów. Ono samo było natomiast wtedy tak tanie, jak — znowu dzisiaj, gdy formułuję tę opinię — słoma<sup>25</sup>. Więcej miał Bolesław wojowników ciężkozbrojnych, niż *nostro tempore* zebraloby się w całym kraju lekkozbrojnych — tarczowników, ponieważ wielki król miał i jednych, i drugich tylu, ilu — ponownie *nostro tempore* — cała Polska ma ludzi<sup>26</sup>. Obecnie jest jedna metropolia, wtedy były dwie — a były dwie<sup>27</sup>, zauważmy, gdyż za Bolesława wszystko w stosunku do współczesności ulegało zwielokrotnieniu, co najmniej podwojeniu.

Taka była obfitość zbytkownych dóbr, że nie tylko komesowie, lecz także — chciałoby się powiedzieć — zwykli nobilowie nosili złote, niezwykle ciężkie torkwesy. *Mulieres curia-*

<sup>21</sup> Vide przyp. 43.

<sup>22</sup> Saxo Grammaticus, *Gesta Danorum*, wyd. J. Olrik, H. Rea der, Havniae 1931, s. 137, V, XII; vide też A. Olrik, *The Heroic Legends of Denmark*, New York 1976 (reprint wyd. z 1919 r.), s. 446 nn.; L. P. Słupceki, *Mitologia skandynawska w epoce wikingów*, Kraków 2003, s. 175n.; G. Dumézil, *Mythe et épopée*, t. 1: *L'idéologie des trois fonctions dans les épopées des peuples indo-européens*, Paris 1986, s. 537n.

<sup>23</sup> Vide: Magistri Vincentii dicti Kadlubek, *Chronica Polonorum*, wyd. M. Plezia, MPH n. s., XI, Kraków 1994, s. 22 n. (I, 17); J. Banaszkiwicz, *Kronika Dzierzwy. XIV-wieczne kompendium historii ojczystej*, Wrocław 1979, s. 61. Przykłady „złotych czasów”, przeżywanych niegdyś przez różne ludy, zbiera F. Gauss, *Die Hershersagen des Mittelalters als Geschichtsquelle*, „Archiv für Kulturgeschichte” 1969, zesz. 1, s. 79 nn.

<sup>24</sup> Vide *The Arthur of the English. The Arthurian Legend in Medieval English Life and Literature*, wyd. W. R. J. Barron, Cardiff 2001, passim; *The Arthur of the French. The Arthurian Legend in Medieval French and Occitan Literature*, wyd. G. S. Burgess, K. Pratt, Cardiff 2006, passim.

<sup>25</sup> Gall, *Gesta*, I, 6, s. 30, Bolesław przeciw *sua probitate totam Poloniam deauravit*. Vide też ibidem, I, 16, s. 68.

<sup>26</sup> Ibidem, I, 8, s. 48.

<sup>27</sup> Ibidem, I, 11, s. 54.

les — żony tychże — obwieszane były tak mocno biżuterią różnego rodzaju, że — gdyby ich ktoś nie podtrzymywał — nie uniosłyby tego drogiego brzmienia<sup>28</sup>.

Zamiast mierzyć się z przesadą oraz karykaturalnością przytoczonych opisów<sup>29</sup>, lepiej zdać sobie sprawę z okoliczności częstego i dokonującego się na różnych płaszczyznach wnikania epoki Bolesławowej we współczesność znaną również kronikarzowi Gallowi. Chodzi, jak się zdaje o to, aby władca—heros i jego dokonania — aczkolwiek zawsze większe — odnajdywały się w polskich dziejach, uzmysławiając dawną świetność kraju i pozwalając współczesności weryfikować swoje osiągnięcia. Bolesław Chrobry zapowiedział wszakże pojawienie się w przyszłości następcy godnego siebie. Odkrył też oplakującym go na łożu śmierci towarzyszom, że pamięć i żal po nim dzielić będą nie tylko oni, lecz także ich synowie, synowie synów i synowie tych ostatnich. Słowem Bolesław i jego epoka stają się trwałym dziedzictwem zmieniających się współczesności<sup>30</sup>.

Król—heros podlega więc swoistemu uhistorycznieniu, a jego przeolbrzymie sukcesy i zasługi zostały wytłumaczone w planie polskich, szeroko zakrojonych dziejów. Pewnym potwierdzeniem wyłuszczonego spostrzeżenia jest wzmianka Galla o odrzuceniu przez polskich wojów ciężkiego uzbrojenia. Za Bolesława Chrobrego dominowało ono w wojsku, jednak doświadczenia zdobyte w walce z Pomorzanami kazały w czasach Bolesława Śmiałego odrzucić pancerze. Gdy Gall pisał „Kronikę”, jak z powyższego wynika — były rzadkie, ale — ważniejsze — wiadomo było dlaczego<sup>31</sup>.

Bolesław i jego epoka — w ujęciu Galla — należą tedy do historii i to z całym dobrodziejstwem inwentarza, tak jak Artur i jego czasy są — zdaniem Galfreda z Monmouth — własnością dziejów królestwa Brytów.

Jeśli probierz mierzący historyczność przedstawienia zastąpimy probierzem wyznaczającym poprawność wykreowanej rzeczywistości, to przekonamy się, że wymiary czasów panowania Artura i Bolesława muszą być tak samo karykaturalne, żeby okazały się zgodne z prawdą historyczną, jak ją rozumiano w XII stuleciu<sup>32</sup>. Przede wszystkim więc za rządów Artura Brytania doszła do takiego *statum dignitatis*, że przewyższała pozostałe królestwa

<sup>28</sup> Ibidem, I, 12, s. 56.

<sup>29</sup> Tak G. Althoff i J. Fried np. w dyskusji o tym, czy istotnie polskie damy dworu Bolesława Chrobrego nosiły na tyle bogatą i ciężką biżuterię, by fakt ten uzasadniał Gallowy opis przepychu stroju owych pań i tłumaczył uwagę kronikarza o konieczności ich podtrzymywania w trakcie ruchu. Vide G. Althoff, op. cit., s. 305, przyp. 36: *In einem Diskussionsbeitrag zu meinem Vortrag versuchte Johannes Fried die Realitätsbezogenheit dieser Geschichte mit dem Argument zu belegen, hier werde die »rituelle Inszenierung« einer adligen Dame beschrieben. Er wies dabei auf den Goldschmuck von Hiddensee hin, dessen Gewicht von mehreren Kilogramm einer Frau gar keine andere Möglichkeit gelassen habe, als Stützen in Anspruch zu nehmen, wenn sie ihn trug.* Także za pomocą historyzującego remedium R. Michalowski (*Relacja Galla Anonima*, s. 58n.) chce ratować nadszarpniętą przez tezę G. Althoffa reputację kronikarza i jego tekstu: rozmyślnie Gall nie szydził z Bolesława Chrobrego ani z nikogo innego, po prostu, czasami zbyt mocno „monumentalizował”, co daje efekt groteskowy.

<sup>30</sup> Gall, *Gesta*, I, 16, s. 68.

<sup>31</sup> Ibidem, I, 25. Vide J. Banaszkiewicz, „Nadzy wojownicy” — o średniowiecznych pogłosach dawnego rytu wojskowego, [w:] *Człowiek, sacrum, środowisko. Miejsca kultu we wczesnym średniowieczu*, wyd. S. Młodziejoch, Wrocław 2000, s. 18–20.

<sup>32</sup> Odsyłam tu do pracy, naszym zdaniem kapitalnej, jeśli idzie o przezwyciężenie starej skłonności historyków do waloryzowania przekazów źródłowych poprzez odnoszenie ich treści do różnego rodzaju rzeczywistości i faktów historycznych. Vide L. Hageneier, op. cit., passim. Autor ten zwraca uwagę na uwiarygodniające działanie konwencji wykładu czy sposobu obrazowania przedstawianych treści, vide np. ibidem, s. 234–237 — podsumowanie uwag o *Gesta Karoli* Notkera Balbulusa.



pod względem wszelkiego bogactwa, a także *luxu ornamentorum i facetia incolarum*<sup>33</sup>. Wace, podążając śladami Galfreda, szczegółowiej znacznie rozpisuje się o nadzwyczajnym rozkwicie Brytanii Arturiańskiej. Wyraził się ów stan w obfitości dzielnych ludzi, rycerskich dokonaniach i wszelkich dóbr, ale także w kultywowaniu wzniosłych wartości: honoru i dworskiego zachowania. Doszło do tego, twierdzi Wace, że najbiedniejsi wieśniacy byli dzielniejsi i bardziej dworscy niż rycerze pasowani z innych królestw. Ale na tym nie koniec: tak samo rzecz miała się z kobietami — dorzuca ów autor<sup>34</sup>. A więc również zwykle chłopki — Brytyjki, a tym bardziej chyba szlachcianki, mogły sobie radzić z zagranicznymi rycerzami, podobnie zresztą jak Gallowe Mazowszanki, które — gdy w dzielnicy nastąpił Bolesław Krzywousty — obezwładniły i wzięły do niewoli pomorskiego woja<sup>35</sup>.

Zwróćmy się ku szczególnie nas interesującemu zwyczajowi życia dworskiego, obserwowanemu na super dworze — ku przepychowi w ubiorze i ozdobach. Galfred, zdając relację z uroczystości koronacyjnej Artura i Ginewry w Kaerleonie, podaje, że po opuszczeniu katedry król i królowa zdjęli swoje *diademata*, przyozdabiając się *levioribus ornamentis* przed udaniem się na ucztę<sup>36</sup>.

Wace i w tym przypadku także jest rozmowniejszy i bardziej też przydaje się nam jego świadectwo. Przedstawia rzecz dokładniej, w kolejności zdarzeń, i opowiada, że po odśpiewaniu *Ite missa est* i wyjściu z kościoła Artur zdjął z głowy koronę, którą nosił w katedrze, i zastąpił ją mniej kosztowną, a królowa zrobiła to samo. Dorzuca nasz informator zaraz, że Artur i Ginewra pozbyli się również po kościelnej uroczystości drogocennej biżuterii i przyozdobili się lżejszą i mniej cenną<sup>37</sup>.

<sup>33</sup> Geoffrey of Monmouth, *Historia regum Britanniae*, wyd. E. F a r a l, [w:] idem, *La légende arthurienne. Études et documents*, t. III, Paris 1929, s. 246, cap. 157; Geoffrey of Monmouth, *Historia regum Britanniae. A Variant Version*, wyd. J. H a m m e r, Cambridge Mass. 1951, s. 163, 235.

<sup>34</sup> *Le Roman de Brut de Wace*, wyd. I. A r n o l d, t. II, Paris 1940, s. 550n., w. 10 496–10 502, *Portout Engleterre la flur / Sur tuz les regnes d'environ / E sur tuz cels que nus savum. / Plus erent curteis e vaillant / Neis li povre paisant / Que chevalier en altres regnes, / E altres erent les femes*. Vide też *Arthurian Chronicles represented by Wace and Layamon*, wyd. L. A. P a t o n, London 1937, s. 68n.; *La partie arthurienne du Roman de Brut*, w. 1948 nn., wyd. I. A r n o l d, M. P e l a n, Paris 1962; Wace, *Le roman de Brut*, wyd. A. G i e r, tłum. K. L a n g o s c h przy współpracy W. D. Lange, [w:] *König Artus und seine Tafelrunde. Europäische Dichtung des Mittelalters*, Stuttgart 1980, s. 108n.

<sup>35</sup> Gall, *Gesta*, II, 49, s. 206, 208. Vide J. B a n a s z k i e w i c z, *Potrójne zwycięstwo Mazowszan nad Pomorzaniem, czyli historyk między »rzeczywistością prawdziwą« a schematem porządkującym*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska*, wyd. D. G a w i n o w a, Warszawa 1991, s. 305–313. Również Morawianki radziły sobie z komesami wojsk wschodnio-frankijskich, skłóconych i idących na wroga bez króla; vide *Annales Fuldenses*, wyd. R. R a u, [w:] *Quellen zur karolingischen Reichsgeschichte*, t. III, Berlin 1960, s. 84, s. a. 872: *Comites in illa expeditione fugientes a mulierculis illius regionis verberati et de equis in terram fustibus deiecti referantur*. To rozwiązanie fabularne ma pokazać m.in. jak bardzo jedna ze stron konfliktu—porównania dominuje nad drugą, przybiera różne upostaciowania — także i takie, użyte przez Galla (*Gesta*, I, 10, s. 50, 52): gromady obozowych posługaczy i ciurów, obsługujących rycerzy Bolesława Chrobrego, biorą górę nad prawdziwym wojskiem króla Rusinów. Dzieci i młodzieńcy, zdaniem Saxona Gramatyka, radzą sobie natomiast bez udziału rycerzy z potężnymi umocnieniami Arkony, które wydawały się nie do zdobycia. Vide J. B a n a s z k i e w i c z, *Czym była i jak została zniszczona chorągiew Świętowita*, [w:] *Heraldyka i okolice*, wyd. A. R a c h u b a, H. M a n i k o w s k a, Warszawa 2002, s. 67–70; M. C e t w i Ń s k i, »Rex insulsus« i »parasitis exercitus«, czyli pycha Rusina ukarana (*Gall I, 10, Kadłubek II, 12*), [w:] *Europa środkowo-wschodnia. Ideologia, historia a społeczeństwo*, wyd. J. D u d e k, D. J a n i s z e w s k a, U. Ś w i d e r s k a – W ł o d a r c z y k, Zielona Góra 2005, s. 331n.

<sup>36</sup> *Historia regum Britanniae*, s. 245, cap. 157.

<sup>37</sup> *Le roman de Brut*, s. 547 n., w. 10 438–10 444.

Z przytoczonych przekazów wynika równoważność — drogie, bardzo wartościowe ozdoby, to biżuteria bardzo ciężka, czyli niewygodna w noszeniu. I właśnie niniejszy aspekt sprawy podnosi Layamon, opisując tę samą scenę historii Arturiańskiej. Gdy król po uroczystości zamierzał udać się na ucztę, podszedł do niego arcybiskup Dubricius i był na tyle dobry, że zdjął z głowy Artura kosztowną koronę, której z powodu wielkiej ilości złota władca nie mógłby dłużej nosić, i nałożył mu mniejszą. Za chwilę uczynił to samo z królową<sup>38</sup>.

Nie będziemy pogłębiali i tak wyraziście się rysujących analogii zachodzących pomiędzy „karykaturalnymi koronami” Artura i Ginewry, ich ciężkim od złota strojem a biżuterią, która zwałała niemalże z nóg *dominae curiales* za czasów Bolesława Chrobrego. Kwestia warta jest osobnych studiów, ale — ważniejsze — nie przesadzajmy z tą Gallową przesadą. Wielkie tygodniowe przyjęcie, jakie urządził Bolesław dla cesarza i jego ludzi nie wypada bardzo imponująco, gdy zauważymy, że władca Anglii dla znanego nam króla Frotona wyprawił ucztę na 2400 osób (licząc tylko zaproszonych Duńczyków), a 1600 rycerzy gościło zwykle przy stole Artura<sup>39</sup>. Wystawność i splendor całego uruchamianego na takie cele aparatu, skwitujemy jedynie uwagą Layamona, w myśl której na koronacyjnej uczcie króla Artura (a Bolesławowa z udziałem cesarza też była taka) usługiwało 1000 rycerzy w strojach przyozdobionych złotem, a — uwaga! — wszystkie palce każdego z nich przykrywały pierścienie<sup>40</sup>.

„Niestosowne” rozdawnictwo darów, mające miejsce po gnieźnińskich uroczystościach, znajduje dobre analogie nie tylko na dworze Arturiańskim, ale również w wykładach biograficznych innych władców, ze swej natury podobno historycznych<sup>41</sup>. Najbardziej pouczające jest wszakże to, by urwać raptownie wątek uczt i podarków, że rozmach i paleta darów, lekką ręką rozdawanych przez Bolesława Krzywoustego „przez osiem dni przed swoim ślubem i osiem po zaślubinach”, aż nadto dobrze przystają do takichże festiwali urządzanych przez władców epickich, ze swej natury podobno nieprawdziwych<sup>42</sup>.

<sup>38</sup> *Arthurian Chronicles*, wyd. L. A. Paton, s. 226. Jak ozdobny, kosztowny, wieloczęściowy i ciężki był dworski strój Enide vide Chrétien de Troyes, *Erec und Enide*, tłum. A. Gier, [w:] *König Artus*, s. 190n.

<sup>39</sup> Saxo Grammaticus, *Gesta Danorum*, s. 140, V, XIV 3; vide też P. Giloy, *Der imaginierte Hof*, [w:] *Feste und Feiern im Mittelalter*, wyd. D. Altenburg, J. Jarnut, H. Steinhof, Sigmaringen 1991, s. 253–273.

<sup>40</sup> *Arthurian Chronicles*, wyd. L. A. Paton, s. 226, 228; W. Busse, *Der Artushof in Layamons Brut. Ein »Antihofisches« Modell?*, [w:] *Höfische Literatur, Hofgesellschaft, Höfische Lebensnormen um 1200*, wyd. G. Kaiser, J. D. Müller, Düsseldorf 1986, s. 301–329.

<sup>41</sup> Tu w kontekście przepychu jednego i drugiego dworu chcielibyśmy tylko wspomnieć jeszcze o innym podobieństwie, jakie zbliża do siebie oba „złote” miejsca. Otóż dowiadujemy się, że w trakcie przyjęcia, w którym uczestniczył Otto III, używano jedynie naczyń złotych i srebrnych — *nulla enim lignea ibi habebantur*, Gall, *Gesta*, I, 6, s. 38. Ta niechęć do zauważenia czegoś drewnianego w wyposażeniu najwspanialszych rezydencji dotyczy też zamku króla Artura, opisując stojące w sali dwa faldistoria, Chrétien de Troyes pisze: *Nichts daran war Holz*, vide *Erec und Enide*, s. 281, s. 6600 nn.

<sup>42</sup> *Octo siquidem diebus ante nuptias totidem post nuptiarum octavas belliger Bolezlaus dare munera non quievit, aliis scilicet renones et pelles palliis coopertas et aurifrisiis delimbadas, principibus pallia, vasa aurea et argentea, aliis civitates et castella, aliis villas et predia*, Gall, *Gesta*, II, 23, s. 160. Cf. z katalogiem darów rozdanych przez króla Artura po swojej koronacji; Geoffrey of Monmouth, *Historia regum Britanniae*, s. 246; *Le Roman de Brut*, s. 555 w. 10 589 nn. *Eine richtige Geschenkorgie*, by posłużyć się sformułowaniem Prof. G. Althoffa (op. cit., s. 303), nastąpiła również po koronacji przez Artura Ereca, w Nantes w Boże Narodzenie (wobec hojności Artura, Aleksander to skąpiec, a Cezar i wszyscy inni bohaterowie nigdy nie rozdali tyle jednego dnia, co Artur), vide

Misternie, w naszym przekonaniu, zbudował kronikarz „Żywot i czyny herosa Bolesława” i chociaż — patrząc na konstrukcję wykładu i na treści poszczególnych epizodów — chciałoby się mówić o jakimś panegiryku na cześć władcy, wyidealizowanym wizerunku bohatera odległym od realiów rzeczywistości historycznej, to wszakże nadal upieramy się, iż ładunek materii dydaktyczno-wzorcotwórczej, wprowadzony do opisu tzw. rzeczywistości, nie jest tu większy niż ma to miejsce w partiach tekstu, dających sprawozdanie z dokonania Bolesława Krzywoustego, uchodzących za historyczne<sup>43</sup>.

Przyjrzyjmy się na koniec krótko kreacji, jaką jest opowieść o zdobyciu (czy raczej nie zdobyciu) Kołobrzegu przez wspomnianego księcia<sup>44</sup>. Wyprawę z trudem przyporządkowuje się do 1109 r., a jej przedstawienie — podobnie jak to się ma z pozostałymi, ważnymi dokonaniem, należącymi również do doby współczesnej kronikarzowi, przeradza się w samodzielny epizod.

Przekonująca swym wyrazem rzeczywistość, częścią której jest sama wyprawa, składa się z realiów niekontrowersyjnych, zwykłych, powtarzalnych i zgodnych z logiką potocznego doświadczenia, toteż stanowi nie lada gratkę dla historyków wojskowości. Oto świetne źródło do poznania „na gorąco” tajników polskiej średniowiecznej sztuki wojowania. Daleki wypad konnicy posuwającej się bezdrożami, szybkość poruszania się oddziału 66 km na dobę, kierunek wytyczony wedle gwiazd, atak z zaskoczenia na gród, ale przygotowany i zabezpieczony dwoma formacjami odwodowymi<sup>45</sup>.

Wszystko świetnie, jednak historycznych informacji nie wyczytuje się, po prostu, z tekstu źródła, obrabiając je później ponad przekazem i na poziomie jakiejś fachowej wiedzy historyka. Trzeba dokładnie poznawać rzeczywistość przedstawioną, taką jaka ona za sprawą autora jest, badać sposoby jej składania i materiały, których do budowy użyto,

---

*Erec und Enide*, s. 279n. Nadmierna szczodroblivość władcy, poparta długą listą cennych darów, z której wynika, że nikt więcej nie mógłby dać, należy od dawna do przymiotów prawdziwego pana, cf. Notker Balbulus, *Gesta Karoli — Taten Kaiser Karls des Grossen*, wyd. H. F. Haefele, MGH Script. rer. Ger. n. s., t. XII, Berlin 1959, s. 92. Tu Ludwik pobożny idąc do kościoła zatrzymuje się zdziwiony, gdyż błazen krzyknął ku niemu, że w Europie jest ktoś, kto w Wielkanoc ubrał większą liczbę ludzi niż on sam.

<sup>43</sup> Sam zresztą Gall daje nam do zrozumienia, że obie rzeczywistości: Bolesława Chrobrego i Bolesława Krzywoustego czasami się dotykają. Wspomniane przed chwilą dary rozdawane przez Bolesława III z okazji ślubu — jak stwierdza kronikarz — *Boleslavi magni muneribus comparandis sunt* — J. B.], Gall, *Gesta*, I, 23, s. 158. Nie przyjmowałbym wszakże, jak to się czyni, że po śmierci wielkiego Bolesława wszystko, w myśl koncepcji kronikarza, idzie coraz gorzej i dopiero wskazany przez opatrność Bolesław III doprowadzi kraj do stanu drugiego złotego wieku. Ów okres polskiej świetności tworzy pewne wzory dla przyszłości, jakoś się w niej pod różnymi aspektami pokazuje czy odnajduje, ale raczej — i to z definicji — tak jak doba Arturiańskiej pomyślności, czy skandynawskiej za Frothona, nie powróci — i dodam z przekąsem — nawet za Bolesława Krzywoustego. Inaczej vide R. Michalski, *Restauratio Poloniae w ideologii dynastycznej Galla Anonima*, PH, t. LXXVI, 1985, zesz. 3, s. 468, 472n.; W. Polak, op. cit., s. 68. Dorzućmy w związku z powyższym szczegół następujący. W czasie godów Erec i Enidy Artur kazał w środku podwórca na dywanie postawić 30 korców srebrnych szterlingów do wzięcia dla gości. Przypomina się Gallowa scena z Bolesławem Śmiałym i biednym klerikiem, ale bardziej zaciękawia uwaga Chrétiena dołączona do powyższej informacji: już wtedy, od czasów Merlina, szterlingi były w użyciu w całej Brytanii. Złoty wiek odnajduje się więc poprzez swój ważny wynalazek w czasach późniejszych, chociaż — domyślamy się — szterling nigdy nie był tak mocny, jak za króla Artura. Vide *Erec und Enide*, s. 280, w. 6630n.

<sup>44</sup> Gall, *Gesta*, II, 28, s. 166, 168, 170.

<sup>45</sup> Streszczam wnioski wyciągnięte z interesującego nas przekazu Galla przez jednego z najciekawszych naszych historyków wojskowości, skądinąd świetnego mediewisty — A. F. Grabskiego, *Polska sztuka wojenna w okresie wczesnofeudalnym*, Warszawa 1959, s. 164n. Vide też komentarz wydawcy, Gall, *Gesta*, s. 167, przyp. 5.

a wówczas pomieszczone w obrazach treści zaczną lepiej oddawać intencje twórcy, co do kształtów, jakie chce lub może on nadać zdarzeniu.

Stwierdzeniem, że Gall składał przygodę kołobrzeską posługując się w znacznej mierze pomysłami militarnymi i rozwiązaniami zaczerpniętymi z Salustiusza, nie devaluujemy wcale historyczności kronikarskiego przekazu. Ujmijmy rzecz inaczej: Gall przynieszone mu przez informatorów, nawet uczestników kampanii, wiadomości, z natury rzeczy wyrwykowe i osobiste — porządkował, łączył, uzupełniał, tak aby gołe fakty, przez tych czy innych stwierdzone, ubrać we właściwe — historyczne szaty. Nic dziwnego, że korzysta z pomocy historyka rzymskiego, zręcznego dokumentalisty rzeczywistości militarnej, wyzyskując dla swoich potrzeb materię narracyjną trzech, a na pewno dwóch, opisanych przez Salustiusza przedsięwzięć wojskowych: wyprawy Mariusza przeciw miastu Kapsa, bitwy, w której ginie Katylina, i oblężenia twierdzy położonej nad rzeką Muluccha, prowadzonego też przez Mariusza w trakcie jego zmagania z Jugurta<sup>46</sup>.

Mariusz, jak Krzywousty, wydziela do ataku na odległą i leżącą (jak Kołobrzeg) wśród groźnych pustkowi Kapsę, oddział specjalny. Z reszty armii, jak nasz książę, rezygnuje. Rzymska wyprawa odbywa się potajemnie, podobnie nasza, i układa się nie inaczej. Grupa Mariusza posuwa się nocami i osiąga rzekę Tanain szóstego dnia, stamtąd jeszcze marsz podczas trzech nocy dzieli ją od celu. Krzywousty natomiast ze swym zastępem idzie 5 dni, podejściem dnia szóstego osiąga okolice Kołobrzegu i wówczas — w piątek — wojownicy przyjmują komunie i posilają się (żołnierze Mariusza oczywiście tylko jedzą)<sup>47</sup>. Mariusz widząc, że mieszkańcy Kapsy czując się bezpiecznie znajdują się poza miastem, rozkazuje żołnierzom wyskoczyć znienacka i gnać, co sił w nogach, ku obwarowaniom, by obsadzić bramy i dostać się do środka. Napomina swoich wyraźnie, żeby nie uganiaли się za zdobyczą, lecz na wyścigi biegli ku bramom, co też stało się i zaowocowało wzięciem Kapsy przez Rzymian. Podobnie układa się sytuacja pod Kołobrzegiem: po przemowie Bolesława do wojów — pisze Gall — nie biegną oni, ale raczej lecą ku grodowi. Jednak część z nich zajęła się łupami i dlatego, w odróżnieniu od Kapsy, Kołobrzeg nie został zdobyty.

Z narracją dotyczącą Kapsy łączy też wyraźnie kołobrzeską opowieść Galla kolejny punkt. Rzymianie palą miasto, mordują mieszkańców, uprowadzają dzieci w niewolę, z czego Salustiusz jest niespecjalnie dumny. Jednak dorzuca: po wzięciu i zniszczeniu Kapsy Numidyjczycy boją się Mariusza.

Po spaleniu Kołobrzegu, wzięciu bogactw i jeńców (chłopców i dziewcząt) „cały naród barbarzyńców się przeraził, a rozgłos Bolesława rozszedł się między nimi szeroko”<sup>48</sup>.

Jeśli relacja o zdobyciu Kapsy używa szkieletu, na którym Gall sadowi swoją historię o najeździe Bolesława na Kołobrzeg, to bohaterskie zachowanie się Katyliny w trakcie jego ostatniej bitwy staje się za sprawą kronikarza własnością polskiego księcia. Jest i wodzem, i żołnierzem, dwoi się i troi. Także z tamtego epizodu, z przemowy Katyliny do

<sup>46</sup> C. Sallusti Crispi, *Bellum Iugurthinum*, c. 90–92, 94, [w:] *Catilina, Iugurtha, Fragmenta Ampliora*, wyd. A. Kurfess, Lipsiae 1957, s. 126–131.

<sup>47</sup> *Sexta die tandem sextaque feria communicati sunt eucharistia, refecti pariter victu corporeo*, Gall, *Gesta*, II, 28, s. 116; *denique sexto die, cum ad flumen ventum est — ibi castris levi munimento positus milites cibum capere*, Sallusti, *Bellum Iugurth.*, c. 91, 1–2, s. 126n.

<sup>48</sup> *Milites — ad coelum ferre, Numidae magis quam mortalem timere*, Sallusti, *Bellum Iugurth.*, c. 92, 2, s. 128; *natio tota barbarorum concussa vehementer exhorruit*, Gall, *Gesta*, II, 28, s. 170, a wojowie układają na cześć księcia pieśń pochwalną.

wojska, zaczerpnął Gall zachętę do podobnego udratyzowania sytuacji taktycznej i w usta Bolesława włożył słowa: „z tyłu nieprzyjaciel, uciekać daleko...”<sup>49</sup>.

W sumie nie nazbyt precyzyjnie mówiliśmy o zbieżnościach między obrazami historycznymi pióra Salustiusza i pióra Galla–kronikarza, mieliśmy wszakże przed oczyma cel główny takiego porównania: pokazanie, że sceny kołobrzesckiej wyprawy w takiej samej mierze są kreacją autorską dziejopisa, jak jego ilustracje wielkich czasów i dokonań Bolesława Chrobrego, króla–herosa.

### **Anonymous Gallus as a Serious Historian, or why are his Descriptions of the Reigns of Boleslav the Brave and Boleslav Wrymouth Plausible and not Grotesque**

The author disagrees with the opinion of Gerd Althoff, who claims that the anonymous chronicler known as Gallus intended some of the scenes depicting the splendour of the court of King Boleslav the Brave as deriding. The German historian finds ironic in particular the description of the *dominae curiales*, who wore so much gold that walking without assistance was difficult for them. Also the hospitality displayed by Boleslav while entertaining the emperor during the Gniezno Congress, extravagant to the point of caricature, is disturbing to Althoff.

Althoff's interpretations concur with an old „objection” against Gallus voiced by Polish historians. While in general the chronicle is a good, plausible source for the break of the eleventh and twelfth centuries, in relation to previous times its reliability decreases, especially with regard to the depiction of the golden era of Boleslav the Great. It is generally assumed that in the first instance Gallus wrote history; in the second he composed historical fiction.

Banaszkiewicz criticises both views. With regard to Althoff, he points out that Gallus' treatment of the splendours of Boleslav's court was intended neither as exaggerating, nor as ridiculing. The chronicler was simply in line with the concept of the „golden age”, which is easily to be found with other historiographers of the times, like Geoffrey of Monmouth and his followers, or in the epic poems of chivalry (e.g. Chretien de Troyes). Against the objections of the Polish historians as to Gallus' trustworthiness Banaszkiwicz calls out the description of the siege of Kołobrzeg. This passage is no less an artificial construction than the scenes presenting the grandeur of the first Polish rulers.

<sup>49</sup> Sallusti, *Bellum Catilinae*, c. 60,3–5, c. 57,6, s. 51, 49. Vide też R. K r a s, op. cit., s. 12n. Między obrazem ataku Bolesława Krzywoustego na Kołobrzeg a odmalowanymi przez Sallustiusza kampaniami Mariusza przeciw Kapsie i twierdzy leżącej nad rzeką Muluccha zachodzą podobieństwa nie tylko tekstowo–sytuacyjne. Gall wykorzystuje też pewne mechanizmy czy prawidłowości rządzące przedsięwzięciami militarnymi, odnajdywane w przekazie rzymskiego historyka. Na przykład, nierozważny zdaniem Sallustiusza Mariusz dzięki szczęśliwemu przypadkowi zyskuje sukces i sławę zdobywcy twierdzy nad Mulucchą, ale jego wojsko — jak przy zdobywaniu Kapsy — nie przerywa walki dla gromadzenia łupów. Natomiast rozważny Bolesław Krzywousty ma wojów, którzy woleli zająć się rabowaniem niż walką i, jakby *à rebours*, fortuna — jak stwierdza Gall — oszczędza Kołobrzeg. W początkowej fazie działań z radą, co robić dalej, do Mariusza zgłasza się pewien zwykły żołnierz — Liguryjczyk, do Bolesława pewien komes. Liguryjczyk pokazuje Mariuszowi odkrytą zrządzeniem losu ścieżkę, dającą dostęp do twierdzy, i wódz wykorzystuje militarnie powstałą szansę. Bolesław ze swej strony nie przyjmuje rady komesa udzielonej mu przed atakiem na Kołobrzeg. Vide Sallusti, *Bellum Iugurth.*, c. 93,2 nn., s. 129n., c. 94,7, s. 131; *Sallust und der Ligurer (BI 93/94)*, Hermes, IV, 1958, s. 502–504; Gall, *Gesta*, I, 28, s. 168 (tekst przekazu nie jest w tym punkcie jasny — *datoque consilio redeundiretendo*). Vide *Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. M a l e c z y Ń s k i, MPH n. s., t. II, Kraków 1952, s. 95; *Galli Anonymi Chronicon*, wyd. L. F i n k e l, S. K ę t r z y Ń s k i, Lwów 1899, s. 63; Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, wyd. R. G r o d e c k i, M. P l e z i a, Wrocław 1996, s. 95 przyp. 4.